



ZSRR jest gotów zaprzestać prób z bronią jądrową

pod warunkiem, że USA i Wielka Brytania uczynią to samo

— stwierdził premier Bułganin

w odpowiedzi na pismo przewodniczącego japońskiego komitetu obrońców pokoju — Ogady

RZĄD radziecki gotów jest zaprzestać dokonywania prób z bronią atomową i wodorową natychmiast, gdy tylko Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wyrażą zgodę na przyjęcie takich samych zobowiązań — stwierdza w piśmie do stałego przewodniczącego japońskiego komitetu obrońców pokoju — premier ZSRR Bułganin.

Przewodniczący japońskiego komitetu obrońców pokoju Ogada, wystosował jednoznaczne pismo do Bułganina, Eisenhowera i Macmillana, w których prosi o podjęcie kroków mających na celu doprowadzenie jak najszybciej do zakazu dokonywania prób z bronią jądrową.

W swej odpowiedzi Bułganin zapewnia, że Związek Radziecki nie będzie szeregował wysiłków celem doprowadzenia do zakazu używania broni atomowej i wodorowej. Pierwszym krokiem do tego byłby zakaz dokonywania prób z tą bronią. Bułganin wyraża następnie ubolewanie, że propozycje radzieckie w tej sprawie nie spotkały się z poparciem wszystkich państw zachodnich.

Od 2 czerwca obowiązuje czas letni

Od 2 czerwca br. zostanie w Polsce wprowadzony czas letni. Sprawa ta normuje podjęta uchwała Rady Ministrów. Czas letni stosuje się w Europie w 16 państwach, m. in. Anglia, Portugalia, Turcja i Węgry. Wprowadzenie czasu letniego polegać będzie u nas na przesunięciu zegarów o godzinę naprzód. Umożliwi to wykorzystanie światła słonecznego o godzinie dłuższej. W rezultacie zmniejszy się poważnie zużycie energii elektrycznej na oświetlenie. Z uwagi na opracowane już tegoroczne rozkłady jazdy PKP — czas letni w br. zostanie dostosowany do letniego rozkładu jazdy kolei i obowiązować będzie od 2 czerwca do 25 września.



W WYNIKU rokowań przebiegających w przyjaznej i pełnej wzajemnego zrozumienia atmosferze zostało podpisane porozumienie między rządem PRL i rządem ZSRR w sprawie kurzowania w sprawie wykorzystania ze środków łączności przez wojska radzieckie czasowo stacjonowane w Polsce.

W MOSKWIE zakończyły się obrady Rady Najwyższej ZSRR. Uchwalono jednogłośnie no podsumowanie dyskusji przez N. S. Chruszczowa ustawa o dalszym doskonaleniu zarządzania przemysłem i budownictwem.

PREZYDENT Jugostawii Tito przyjął delegację Związku Polaków w Wolności i Demokrację z wiceprzewodniczącym związku członkiem Rady Państwa K. Banachem na czele.

EGIPT udzielił azylu dwóm byłym szefom sztabu armii jordanckiej gen. Ali Abu Nuwar i gen. Ali Husayni, nie uzyskaniu od nich zapewnienia, że nie będą prowadzić na terenie Egiptu żadnej politycznej działalności.

DO Moskwy przyjechała delegacja rządu Monackiej Republiki Ludowej. W skład delegacji wchodził premier PRL, Cedoń, białe oraz I sekretarz KC Monackiej Partii Ludowej Rewolucyjnej Damha.

Ważne uchwały Woj. Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych

- 18 BM ZEBRANIE ORGANIZACYJNE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU FRONTU JEDNOŚCI NARODU
- 13 BM POSIEDZENIE WOJ. ZESPOŁU POSELSKIEGO
- OD 1 CZERWCA STAŁE DYZURY POSŁÓW W BILRZE ZESPOŁU POSELSKIEGO

W DNIU 10 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych. Zasadniczym punktem porządku dziennego była sprawa powołania Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz komitetów powiatowych FJN. W sprawie tej podjęto specjalną uchwałę, której pełny tekst zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Głosu”.

W dyskusji i uchwale podkreślono, że Komitety Frontu Jedności Narodu będą najszer-

(Dokończenie na str. 2)



Dzień Wyzwolenia w NRD

W DNIU 8 maja obchodzonym w NRD jako Dzień Wyzwolenia od łaszczu, delegacje zagładow praccy w Berlinie wschodnim złożyły wieńca przy pomniku w Treptow.

CAF — Telefoto.

Proletariusze wszystkich krajow! taczcie sie!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI 11 i 12 maja 1957 roku Nr 112 (1434)

Prace uwłaszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód!

- ★ Do końca b. r. każdy chłop posiadaczem aktu nadania
- ★ Do 1961 r. każde gospodarstwo otrzyma księgi wieczyste
- ★ 39 grup fachowców rozpoczęło klasyfikację i regulację z emi

W IES koszalińskiej żywo interesują sprawy związane z uwłaszczeniem chłopów oraz regulacją i klasyfikacją ziem. Zwróciliśmy się więc z kilkoma pytaniami na ten temat do kierownika Zarządu Urzędzeń Rolnych przy WZR w Koszalinie — Jana Mazurka.

PYTANIE: W jakim terminie przewiduje się w naszym województwie zakończenie prac związanych z pełnym uwłaszczeniem chłopów?

ODPOWIEDZ: Pracę dzielimy na dwa etapy. Etap I, który ukończymy do końca br., obejmuje zaktualizację obecnego stanu posiadania na wsi. Latem ubiegłym ochotwal przemieł na naszej wsi brach stabilizacji. Wielu chłopów opuściło gospodarstwa, które z kolei objęli nowi osadnicy, oni znów sąsiadom wolnie je zamieniali. W tej sytuacji około 10 tys. chłopów, tj. mniej więcej 1/5 ogółu w wojewód-

stwie, albo nie ma aktów nadania, lub też posiada akty na gospodarstwa inne, niż obecnie użytkuje.

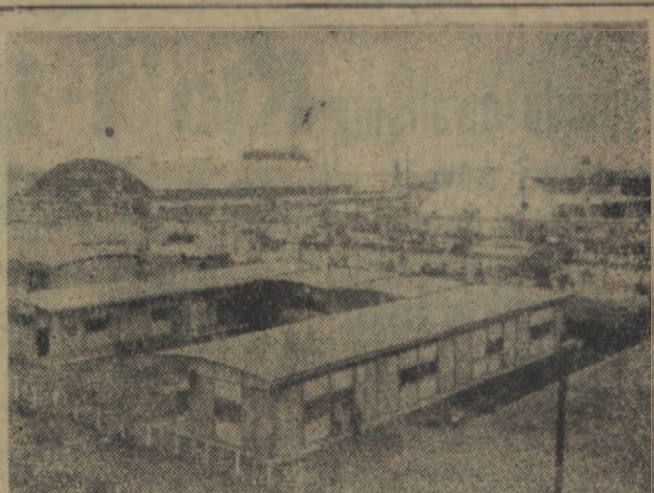
Od początku roku zaktualizowana lista stan posiadania i wydatki my zarzecz w 1500 wypadkach akty nadania. Jest to oczywiście mało. Trzeba jednak zrozumieć, że aktualizacja stanu posiadania nie

tych, albo nie ma aktów nadania, lub też posiada akty na gospodarstwa inne, niż obecnie użytkuje.

Od początku roku zaktualizowana lista stan posiadania i wydatki my zarzecz w 1500 wypadkach akty nadania. Jest to oczywiście mało. Trzeba jednak zrozumieć, że aktualizacja stanu posiadania nie

Na Targach w Tokio

Przedstawicielstwa ugrupowań w Tokio. Każdy państw zajmując tu 100 stop kw.



Na zdjęciu fragment terenu targowisk.

X Wyścig Pokoju u bram Polski

Polacy przekroczą granicę polsko-niemiecką w niebieskich koszulkach leaderów Belg Butzen pierwszy na mecie VIII etapu w Goerlitz

NADZIUSZY w tegorocznym Wyścigu Pokoju VIII etap z Berlina do Goerlitz zakończył się zwycięstwem Belga Butzena 5:30.35, przed Duńczykiem Christensenem — 5:31.05, Szwedem Hillerem — 5:31.37, Duńczykiem H. Pedersenem — 5:31.41 i Francuzem Boudon — 5:32.00.

Lipsk zrobił dobry początek. Również Berlin zęgnął 10 km. słoneczną pogodą uczestników Wyścigu Pokoju startujących do VIII etapu z metą w Goerlitz. Zaraz po starcie, na którym stanęło 72 kolarzy, pierwsza ucieczka Elna Nymana i Rumuna Maxima. Po kilku kilometrach mając w perspektywie jeszcze ponad 200 km jazdy, po-

(Dokończenie na str. 2)

HALLO! — Tu „SZCZĘŚLIWA FALA“...

Już w niedzielę próbujemy szczęścia

CZY wiecie, że jutro — w niedzielę, można nabywać kupony „Szczęśliwej Fali”? Kupony do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu” — tam też uzyskać można informacje.

Przypominamy, że wypełniony kupon przyjmowane są w punktach odbioru, znajdujących się we wszystkich miastach powiatowych, jak również w Uście, Mielnie, Kalliszu Pomorskim, Polczynie-Zdroju oraz Sianowie.

W Koszalinie punktem odbioru kuponów mieści się przy ul. Zwycięstwa (obok „Gal-luxu” i kiosku „Ruch”).

Biorący udział w grze oddaje w punkcie odbioru prawidłowo wypełniony i nierozcięty kupon. W punkcie naklejony zostanie dwuczęściowy znaczek kontrolny, a następnie kupon zostanie rozcięty. Odcinek „A” zostanie zatrzymany, a odcinek „B” wróci do właścicieli.

Uwaga! Wyrzyna uzyskują ci, którzy trafnie wypływają.

(Dokończenie na str. 2)

Koszalin niedziela, 12 maja WIELKI FESTYN »GŁOSU«

organizowany z okazji DNI OSWIATY, KSIĄŻKI I PRASY przez Redakcję „Głosu Koszalińskiego” przy współudziale Wyd. Kultury Prez. WRN, „Ruchu”, „Domu Książki”, PLL „LOT”, WKKF i MKKF, PZMot.

A oto szczegółowy program tej wielkiej imprezy:

- godz. 10** nad miastem ukaże się SAMOŁOT AEROKLUBU LPZ W SŁUPSKU rozrzucając ulotki z programem Festynu
- na boisku WCKS Granit EMOCJONUJĄCE MECZE KOSZYKÓWKI. Kadra męska wojewódzka zmierzy się z reprezentacją Gdańska, a kadra żeńska z reprezentacją Pily
- godz. 11 boczne boisko stadionu WCKS Granit — GYMKHANA MOTOCYKLOWA, na którą się złoży m. in. jazda po równoważni, skoki na motocyklu, przejazd ze szklanką napelnioną wodą itp. Jest to trudna próba sprawności dla kierowców i maszyn.
- godz. 11.30 WYŚCIGI NA ROWERACH I HULAINOŚCIACH dla najmłodszych. Zbiórka młodych zawodników i zawodniczek o godz. 11-ej przy ul. Piastowskiej (park miejski naprzeciw estrady koncertowej).

Clap dalszy nast.

Serce nie służy...

NIEODZIENNY FINAL historii „królewskiej miłości”

KSIEŻNICZKI SZWEDZKIEJ Z DZIAŁNIARZEM ANGLIJSKIM

NIE przebrzmiały jeszcze echa słynnego romansu między siostrą królowej brytyjskiej, księżniczką Margaretą i pulkownikiem RAF-u Thowsem, a oto monarchistyczne koła Europy zachodniej znów zostały „wstrząsnęte” wiadomością o wytnaniu się z obowiązków w rodzinach królewskich regent młodą księżniczkę szwedzką, Margaretę Bernadotte, która podczas niedawnego pobytu w Londynie zakochała się w angielskim dziennikarzu R. D. Home.

Wybrankę 33-letniej księżniczki, wnuczki króla Gustawa VI, pogodził nawet z lordowskiej rodziny. Jednakże srogi dziadek księżniczki, jej mama księżna Sybilla i pozostali członkowie domu królewskiego Bernadotte dowiedzieli się o wniknięciu do małżeństwa Margaretę z R. D. Home byłoby „shaking”, tym bardziej, że pan Home... to zgrozo! „człowiek grzywa na fortepianie w nocnym inkubatorze”.

Zakochana Margaretę prowadziła ze zdolnym dziennikarzem angielskim miłosną korespondencję, której obecnie jest zakazano. Ponadto uchwiliście domu królewskiego podał do wiadomości, że przez pewien czas Margaretę nie będzie się pokazywała publicznie, aby nie podsycać sensacji.



...pogoda

Zachmurzenie na ogół duże i miejscami przelotne opady, temperatura minimum od 5 do 8 st., maksymalna od 15 do 18 st. Wiatry umiarkowane, chwilami dość silne, z kierunków wschodnich.

Wyprodukowaliśmy więcej stali — meldują hutnicy w dniu swego święta

W PRZEDDZIEK hutniczego święta — Dnia Hutnika salog wszystkich zakładów przemysłu hutniczego podsumowały swe osiągnięcia i wyniki produkcyjne, uzyskane w bieś. roku.

Kardynał Wyszyński pozostanie miesiąc w Rzymie

PRYMAS Polski ks. kardynał Wyszyński, który zatrzymał się w domu generalnym siostr polskich św. Rodziny w Rzymie, w ciągu czwartku nie opuścił swego miejsca zamieszkania.

WIELKI FESTYN »GŁOSU«

po wyścigach i rozdaniu nagród — BŁYSKAWICZNY KONKURS DLA DZIECI pn. „Czy znasz te bajki!”, Uliczny wyścig kolarski po obwodzie zamkniętym — ulicami: Zwycięstwa, 1 Maja, A. Lampe, Wojska Polskiego. Udział biorą najlepiej sadownicy z terenu województwa.

główny punkt programu Festynu — WYSTĘPY ARTYSTYCZNE na estradzie w parku miejskim. Wezmą w nich udział ZESPOŁY WDK: BALETOWI I STUDIUM OPERETKOWE w programem przygotowanym na FESTIWAL MOSKIEWSKI w fragmentami OPERETKI „USMIECH SZCZĘŚCIA” oraz popularny aktor warszawski, znany wszystkim słuchaczom radia: WIKTOR SMIGIELSKI

Zapraszamy wszystkich i życzymy: WESOŁEJ ZABAWY

Kto i ile płacić będzie podatku gruntowego?

Kiedy wykarczowana zostanie »dzungla« obowiązków przepisów gospodarczych?

Komisje sejmowe rozpatrują projekty nowych ustaw

SEJMOWA komisja rolnictwa i przemysłu rolnego, rozpatrzyła rządowy projekt ustawy o zmianie dekretu o podatku gruntowym. Proponowane w dekrecie zmiany przewidują, że zamiast corocznego ustalania przez Radę Ministrów norm przeciętnego przychodu szacunkowego stawek podatku gruntowego oraz podziału kraju na okręgi gospodarcze, jak to miało miejsce dotychczas, obecnie zasady te ustalone zostaną na dłuższy czas. Ponadto projekt zmiany dekretu przewiduje wprowadzenie zasady opodatkowania w oparciu o naukową głębokość klasyfikację gruntów.

Projekt upoważnia ministra finansów, aby w wypadkach, kiedy nie ma również danych przedwojennych, a klasyfikacja jest dla chłopów wyraźnie krzywdząca, mógł obniżyć wymiar podatku w porozumieniu z ministrem rolnictwa, ale nie więcej niż o 30 proc.

Instytucje i związki religijne będą według projektu traktowane przy wymiarze podatku na tych samych zasadach, co i organizacje społeczne. Tak więc korzystając one będą z ulgowego opodatkowania — tzn. do 10 proc. przychodowości.

POS. Lassota zgłosił do tego projektu poprawki. Proponuje on, aby górna granicę progresji podatkowej zmniejszyć z 48 proc. do 40 proc. od przychodowości gospodarstw.

W dyskusji podjęto również wniosek o zmniejszeniu wymiaru podatku gruntowego w uzasadnionych wypadkach o 30 proc. przekazać wojewódzkiemu

kanalia decyzji o udzieleniu ulg do wysokości 30 proc. wojewódzkiemu radom narodowym.

Na posiedzeniu sejmowej komisji wymiaru sprawiedliwości, omówiono rządowy projekt ustawy o zmianie dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o państwowym arbitrażu gospodarczym.

Referent projektu, pos. M. Kolakowski stwierdził, że w przeciwnieństwie do obowiązujących obecnie przepisów nowelizacja zmierza do silnego zaakcentowania sądowego charakteru arbitrażu. Projekt ustawy wprowadza do arbitrażu gospodarczego, na wzór postępowania sądowego, instytucję rewizji nadzyczących od orzeczeń Głównej Komisji Arbitrażowej.

Zadaniem gruntownej rewizji dotychczasowego ustawodawstwa gospodarczego wystąpił pos. B. Piotrowski. Przypomniał on, że obecnie obowiązujące ponad 14 tysięcy przepisów regulujących działalność gospodarczą, przepisów częstokroć sprzecznych ze sobą.

W odpowiedzi wicemarszałek Sejmu J. Jodowski wyłożył, iż sprawa stanu ustawodawstwa gospodarczego była przedmiotem dyskusji sejmowej komisji spraw ustawodawczych.

W końcu maja minister sprawiedliwości oraz prokurator generalny złożyli sprawozdanie z akcji rehabilitacyjnej, ponadto minister sprawiedliwości poinformuje komisję o działalności tak zwanych „sekcji tajnych” Sądu Najwyższego i Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy.

W ustalono, że zebranie organizacyjne z udziałem aktywów terenowego, na którym ukonstytuuje się Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, odbędzie się w dniu 18 bm. o godz. 10-tej w gmachu Prezydium WRN.

Na tymże posiedzeniu postanowiono również zwołać na dzień 13 bm. zebranie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, na którym zostanie omówiona praca posłów woj. koszalińskich.

X Wyścig Pokoju u bram Polski

(Dokończenie ze str. 1)

zostaje w tyle Nyman czekając na większą grupę. Maxim rwie nadal samotnie. Jednak nie długo.

Na 30 km dochodził do 16 kolarzy w tym trzech Polaków — Grabowski, Pruski i Więkowski. Siedemnastka ta zdobyła około półtorej minuty przewagi nad drugą grupą, w której jedzie Paradowski i Chwiendacz. Brak natomiast szóstego Polaka Bugalskiego, który już na pierwszych kilometrach pozostał w tyle. Widać, że Polak jest dzisiaj wyraźnie niedysponowany.

Tymczasem czołówka zmniejsza się o jednego kolarza. As autowowy Rumunów Dumitrescu urywa pedał, a Maxim natychmiast odjeżdża mu swój rower, sam czekając na swój techniczny. Wyścig prowadzi więc grupa składająca się z kilkunastu zawodników.

Drugi lotny finisz, tym razem w miejscowości Nesky (100 km) wygrywa nadspodziewanie dobrze jadący Duńczyk Christensen po zwycięstwie Belgiem Van Tongerloo oraz Anglikiem Brittainem.

Do mety pozostało już tylko 26 km. Druga grupa, której jadą trzej Polacy, ma około trzy minuty straty do prowadzącej ścigi 16-ki. Zdawało się, że już jest niemożliwe, aby doszli oni czołówki. Tymczasem okazało się, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Wyniki indywidualne VIII ETAPU: 1. Hutten (Belgia) 5.30.30, 2. Christensen (Dania) 5.31.00, 3. Hiller (Szwecja) 5.31.30, 4. Pedersen M. (Dania) 5.31.41, 5. Soudon (Francja) 5.32.00.

MIEJSCA POLAKÓW: 24. Chwiendacz, 25. Pruski, 26. Paradowski, 27. Więkowski, 30.

Wyniki drużynowe VIII ETAPU: 1. Dania 16.35.16, 2. Belgia 16.35.35, 3. NRD 16.36.00, 4. Anglia 16.36.00, 5. Polska 16.36.00, 6. Rumunia 16.36.00.

Wyniki indywidualne PO VIII ETAPACH: 1. Polska 116.42.12, 2. Belgia 118.47.49, 3. ZSRR 118.54.23, 4. NRD 118.55.24, 5. Francja 119.03.19, 6. Anglia 119.06.39.

Wyniki indywidualne PO VIII ETAPACH: 1. Polska 116.42.12, 2. Belgia 118.47.49, 3. ZSRR 118.54.23, 4. NRD 118.55.24, 5. Francja 119.03.19, 6. Anglia 119.06.39.

Wyniki indywidualne PO VIII ETAPACH: 1. Polska 116.42.12, 2. Belgia 118.47.49, 3. ZSRR 118.54.23, 4. NRD 118.55.24, 5. Francja 119.03.19, 6. Anglia 119.06.39.

Wyniki indywidualne PO VIII ETAPACH: 1. Polska 116.42.12, 2. Belgia 118.47.49, 3. ZSRR 118.54.23, 4. NRD 118.55.24, 5. Francja 119.03.19, 6. Anglia 119.06.39.

Wyniki indywidualne PO VIII ETAPACH: 1. Polska 116.42.12, 2. Belgia 118.47.49, 3. ZSRR 118.54.23, 4. NRD 118.55.24, 5. Francja 119.03.19, 6. Anglia 119.06.39.

Wyniki indywidualne PO VIII ETAPACH: 1. Polska 116.42.12, 2. Belgia 118.47.49, 3. ZSRR 118.54.23, 4. NRD 118.55.24, 5. Francja 119.03.19, 6. Anglia 119.06.39.

Ważne uchwały

(Dokończenie ze str. 1)

W ustalono, że zebranie organizacyjne z udziałem aktywów terenowego, na którym ukonstytuuje się Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, odbędzie się w dniu 18 bm. o godz. 10-tej w gmachu Prezydium WRN.

Na tymże posiedzeniu postanowiono również zwołać na dzień 13 bm. zebranie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, na którym zostanie omówiona praca posłów woj. koszalińskich.

W ustalono, że zebranie organizacyjne z udziałem aktywów terenowego, na którym ukonstytuuje się Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, odbędzie się w dniu 18 bm. o godz. 10-tej w gmachu Prezydium WRN.

„Szczęśliwa fala“

(Dokończenie ze str. 1)

na odcinku „A” kuponu 5, 4 lub 3 liczb — ustalone w drodze losowania jako wygrywające w danym grze. Za pięć trafnych liczb przysługują wygrane I stopnia, za 4 — II, za 3 — III stopnia.

Najwyższa kwota jednej wygranej nie może przekroczyć 1 mln złotych. W razie niewyczerpania całej kwoty przeznaczanej na nagrody I stopnia, nadwyżka przechodzi na wygrane niższego stopnia.

W poniedziałek konsultacja dla członków rad robotniczych i sekretarzy pop

O odnowę T.P.R

NAD NOWYMI FORMAMI I METODAMI PRACY OBRADOWAC BĘDZIE KRAJOWA NARADA DZIAŁACZY TPP-R

OD SZEREGU już miesięcy wśród aktywistów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radziejskiej toczy się ożywiona dyskusja nad dotychczasową działalnością Towarzystwa, a przede wszystkim nad określeniem szeregów ideowych oraz wypracowaniem nowych form i metod jego dalszej pracy.

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód

(Dokończenie ze str. 1)

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód. W ub. roku dokonaliśmy klasyfikacji i regulacji gruntów w 175 wsiach, na obszarze ponad 100 tys. ha.

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód. W ub. roku dokonaliśmy klasyfikacji i regulacji gruntów w 175 wsiach, na obszarze ponad 100 tys. ha.

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód. W ub. roku dokonaliśmy klasyfikacji i regulacji gruntów w 175 wsiach, na obszarze ponad 100 tys. ha.

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód. W ub. roku dokonaliśmy klasyfikacji i regulacji gruntów w 175 wsiach, na obszarze ponad 100 tys. ha.

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód. W ub. roku dokonaliśmy klasyfikacji i regulacji gruntów w 175 wsiach, na obszarze ponad 100 tys. ha.

Prace właszczeniowe na wsi koszalińskiej postępują naprzód. W ub. roku dokonaliśmy klasyfikacji i regulacji gruntów w 175 wsiach, na obszarze ponad 100 tys. ha.

Wyniki drużynowe VIII ETAPU

1. Dania	16.35.16
2. Belgia	16.35.35
3. NRD	16.36.00
4. Anglia	16.36.00
5. Polska	16.36.00
6. Rumunia	16.36.00

Klasyfikacja indywidualna po VIII etapach

1. Christov (Bułgaria)	39.29.00
2. Proost (Belgia)	39.29.45
3. Kapitonow (ZSRR)	39.31.04
4. Van Tongerloo (Belgia)	39.31.12
5. Boudon (Francja)	39.34.21
6. Pruski (Polska)	39.39.07
12. Chwiendacz (Polska)	39.44.04

Pozostali Polacy

29. Grabowski	40.03.39
33. Więkowski	40.14.45
36. Bugalski	40.20.38
47. Paradowski	40.34.24

Klasyfikacja drużynowa po VIII etapach

1. Polska	116.42.12
2. Belgia	118.47.49
3. ZSRR	118.54.23
4. NRD	118.55.24
5. Francja	119.03.19
6. Anglia	119.06.39

Niedzielne imprezy sportowe

III Liga: Ina Goleniów-Czarń Szeczeń, Gryf Słupsk-AZS Szczecin, Czarń Słupsk-Darżbó Szeczeń, Pogoń Barlinek-Pogoń Szeczeń, Granit Koszalin-Stal Szczecin.

KLASBA Sparta Złotów-Piast Człuchów, Olimp Złotów-Sława Sławno, Drawa-Barka, Rega-Sokół, Iskra-Pogoń Polczyn Zdrój.

KLASA, GRUPA „POLNOC”: Szkwaj Darłowo-Rytwia Bytów, Gryf II-Granit II, Zorza Tychoń-LZS Bobolice, Sława-Orzeł Sławno, Czarń II-Biłkint Bladgard.

GRUPA „POLUDNIE”: Zagłębie Debrzno-Stara Miastko, Olimpia Wałcz-Lechia Szeczeń, KS Debrzno-Darżbó II, Widoknia Okon-Sparta Złotów, Gryf Barwice-Polonia Jastrowie, Dracjarski Świerczyna-Pogoń Czaplinek.

JUNIORZY GRUPA „POLNOC”: Iskra Białogard-Granit Koszalin, Czarń Słupsk-TKS Uszka, GRUPA „POLUDNIE”: LZS Czaplinek-Sparta Wałcz, Piast Człuchów-Sparta Złotów, Pogoń Polczyn Zdrój-Darżbó Szeczeń, Olimp Złotów-Bytowia Bytów.

Sławno, niedziela, godz. 10, sala PDK. Towarzystwo sadowy szermierze LZS Sławno-Pionier Szeczeń.

Koszalin, niedziela, godz. 10, sala ZSMR, mistrzostwa województwa juniorów w gimnastyce. Na stadionie Granitu o godz. 9.30 w niedzielę rozpoczyna się zawody lekkoatletyczne. Startuje czołówka województwa. Ponadto w Koszalinie odbędzie się szereg imprez sportowych w ramach festynu Redakcji „Głosu Koszalińskiego”.

Pytanie: Wielu chłopów w naszym województwie wiąże ściśle regulację i klasyfikację gruntów ze sprawą obowiązkowych dostaw. Niektórzy z nich zadają sobie pytanie: „VIII Plenum zapowiedziało zniesienie obowiązkowych dostaw w przyszłości. Po co więc klasyfikacja i regulacja?”

ODPOWIEDZ: Chłopi niesłusznie wiążą klasyfikację i regulację z tym, co dostawami. Klasyfikacja gleboznawcza i regulacja obowiązuje w każdym kraju na świecie, jest podstawą do wymiaru podatku, oszacowania wartości gospodarstwa, wpisania go do ksiąg hipotecznych. U nas sprawy te są ściśle związane i dopiero teraz na szerszą skalę przysługują do ich uporządkowania.

Jeśli chodzi o drugie pytanie, to odpowiem, że służba utwardzająca w naszym województwie kilka miesięcy pracowała nad tym, by we wsiach, gdzie obowiązuje zawieszona, krzywdząca chłopów klasyfikacja społeczna, znalezł podstę wy do bardziej sprawiedliwego wymiaru dostaw. W rezultacie w kilkuset wsiach klasyfikacja społeczna zastąpiłaby bądź siałą, bądź kłamałaby, bądź klasyfikacja, która została tam przeprowadzona przed 7 maja 1952 roku i jest zbliżona do naukowej.

Ponadto 175 wsi otrzymały już wymiary dostaw na podstawie klasyfikacji gleboznawczej, które nie konaliśmy w ub. roku. Jednym słowem obawy są tu całkowicie nieuzasadnione.

Redakcja „Głosu Koszalińskiego”

MAGAZYN "GŁOSU"

Inwazja... żab na Mazurach

W stawach, rzekach, lasach i na łąkach Warmii i Mazur,

pojawiły się duże ilości różnego gatunku żab. W niektórych stawach liczba „zabich lokatorów” wynosi kilka, a nawet kilkanaście tysięcy. Z „urodzaju” na żaby zadowolone są bociany. Ptaki nie potrzebują sobie zadawać trudu z poszukiwaniem pożywienia.

W związku z inwazją tych gadów, należy spodziewać się zmniejszenia plagi komarów, które w okresie letnim dają się szczególnie we znaki turystom.

Mieszkam w...

Franziska „Liberation” pisze, że w Walii (Wielka Brytania) znajduje się wioska, która nosi następującą nazwę: Llanfair-pwllgwyngyllgogerychwyrndrobwlllantysilioegoch.

Jak proszę?

Palaczom tytoniu pod rozwagę

Ostatnie badania grupy amerykańskich blochemików

dowodzą, że palenie tytoniu jest jedną z najpoważniejszych przyczyn występowania takich chorób, jak: rak płuc, inne odmiany raka, choroby serca i wiele innych schorzeń. W ogłoszonym niedawno sprawozdaniu piszą oni, że wzrost ilości przypadków raka jest proporcjonalny do wzrostu liczby palaczy. Statystyki amerykańskie wykazują, że na każde 10 osób wypalających ponad jedną paczkę papierosów dziennie — jedna umiera na raka płuc, podczas gdy jeden zgon na tę chorobę wśród osób niepalących przypada na 275 osób.

W Instytucie im Heinricha Hertza w Berlinie dobiega końca montaż drugiego w świecie co do wielkości radioteleskopu o średnicy 36 m.

Fot. — CAF

Uwaga chuligani drogowi!

Sąd w Oklahoma City (USA) skazał pewnego młodocianego chuligana drogowego na karę odsiadki w więzieniu na okres 1 miesiąca dwóch godzin na stacji pogotowia ratunkowego miejscowego szpitala. Ponadto sąd zobowiązał chuligana do oddania na rzecz Czerwonego Krzyża pół litra krwi. Zgodnie z orzeczeniem sędziego, ma to być symboliczna kara za krew, która mogła być się połać wskutek spowodowanych przez młodziana dzieł wieceju kraks i kilkudziesięciu drobniejszych wykroczeń drogowych.

Mogą gubić slipy

Sportowe władze pływackie w Wielkiej Brytanii zdecydowały, że od teraz zawodnicy, którzy nie opadną slipy w czasie zawodów nie będzie dyskwalifikowani.

Ale zawsze zgubić slipy nieprzyjemnie...



rys. Z. Oleskiński

Uroczystości buddyjskie

W wielu krajach azjatyckich odbywają się obecnie uroczystości związane z 2500 rocznicą urodzin Buddy.

Do Syjamu przybędzie w tych dniach około 100 delegatów z 29 krajów, którzy wezmą udział w głównych uroczystościach, jakie odbędą się od 12 do 18 maja w mieście Nakorn Patom, położonym o 34 km na południe od Bangkoku.

Dwu i pół tysiąclecie narodzin Buddy, które obchodzone jest dziś w krajach posługujących się kalendarzem księżycowym (Wietnam, Chiny, Kamboża, Syjam) jest dniem świątecznym w Demokratycznej Republice Wietnamu. We wszystkich państwach Hanoi, a jest ich 240, odbywają się uroczystości. Komitet wyznawców Buddy miasta Hanoi uczestniczy w

obchodach w państwie „Kamieniej damy” (Burm), która istnieje od czasów panowania pierwszej dynastii królów buddyjskich w XI wieku. Była ona wielokrotnie niszczona, a podczas ostatniej budowy w XV wieku w jej podziemiach znaleziono nośną kobietę. Stąd też pochodzi jej nazwa. Później mieści się w Hanoi naprzeciwko katedry katolickiej. Jest ona bogato iluminowana i ozdobiona flagami buddyjskimi. W tych dniach pagoda wypełniona jest wiekami, którzy składają ofiary i wybijają pokłony przed ołtarzem. Opodal sędziwy wroźbita zapisuje chińskimi znakami przepowiednie wysnute z kurek i orłów, które obcina się w tym celu kurcom składanym przez bonzów na ołtarzu Buddy. Każdy bonza w ręku wroźbity parę krzyżów, a później z ust wroźbity dowiaduje się swoich przyszłych losów.

Ujrzymy w locie samolot sprzed pół wieku

Do grona luminary naszego lotnictwa należy Paweł Zolotow, dziś — pracownik wytwórni samolotów w Gruzji, który już w latach 1910-11 odbywał powietrzne podróże na „Farmacie”.

P. Zolotow od długiego czasu zbierał rysunki, fotografie i dane techniczne samolotu, z którego korzystał przed pół wiekiem, a ostatnio przystąpił do pracy nad jego odtworzeniem. W warsztacie byłego pilota spoczywała już gotowa część maszyny — fragmenty skrzydeł i kadłuba, których prymitywne materiały wywołuje zdumienie. Np. lawka pilota ludzko przypomina... dziecinne saneczki. Całość konstrukcji w zupełności zasługiwać będzie na zartobliwe miano „patażerki”, jakim określa się dziś statki powietrzne tego typu.

Budowniczy „Farmana 4” zamierza sprawić wielką niespodziankę uczestnikom obchodu tegorocznego święta lotnictwa (23 lipca) i zademonstrować „patażerkę” w locie.



W 4 kantonach Szwajcarii odbyły się „parlamenty pod gołym niebem”, podczas których wszyscy dorośli mężczyźni (jak wiadomo, kobiety nie mają tam prawa głosu), wybierali lokalne władze.

Na zdjęciu: uroczysty pochód władz Appenzell i Auserer — Rheden.

Fot. — CAF

— 166 —



ANDRZEJ PIŃKOWARZYK

Byłbym już zabrał się do odejścia, mając nadzieję, że może spotkam w drodze powrotnej jakąś zablakowaną taksówkę, kiedy od tamtej strony, zza domu, rozległo się znowu otwieranie drzwi i znowu wybiły się w podwórzu smuga światła. Człapały kroki. Stary człowiek wychodził na ulicę. Spojrzałem w prostokącie obok zdrewniałego głogu przed domem, że pozbył się już profesy. Wracal najwidoczniej do siebie. Wysunąłem się szybko naprzód tak, że chcąc przejść na drugi trotuar, musiał o mnie zawadzić. Tym razem miał na czubku nosa stare, związane sznurkiem okulary... Nicco dalej była zrujnowana i niezamieszkała willa z numerem „14”.

— Przepraszam pana. Tu prawie nic nie widać. A ja szukam znajomych. Mieszkają pod numerem czternastym. Pan nie wie, gdzie jest ten dom? — odezwał się, zastępując mu drogę.

Chrzaknął, poprawił okulary, spojrzal na mnie i odpowiedział:

— Jego nima tego domu. Rozbity bombom. Tam oni dawno nie mieszkajom. I tam ich nie najdziecie...

— 167 —

— mówili powolną poufałą sflaszczyzna. — A umi sie jak nazywali, bo jo jest futejczy? — spytał z pewnym zainteresowaniem.

— Gabel... To byli Gable — rzucilem, nie spodziejajac sie wcale pozytywnego odzewu.

Potrząsnal głową:

— Nie. Takich jo nie znal. To musi gdzie indzi...

Wyciagnalem papierosy, widzac, ze staruszek jest sklonny do poznowiecznych gawed:

— A wy jesteście chyba, ojcze, szwemem? Albo jesteście ortopeda? Bo jakżeście szli w tamtą stronę, widziałem protezę?

Wzial papierosa, podziekował, przypalil. Uniosl grzecznie kapelusza i nie spieszac sie mowil:

— Ano zgadli. Ino, ze jo jest siodlarz, Sattler. W dragonach za tamty wojny sluzyl. A teraz sie ostol tu przy szpitalu. No i jest w tamtym domie dziecko. To mie prosil, zebym mu zrobil noge, bo roenie...

— A tam w tamtym domu żaden Gabel nie mieszka?

— Nie mieszka... Na pintrze som dwile rodziny z Polski. Na dole jest jedna ze Slunska, chyba ze z Koenigsuette. A tam, co to dziecko — som Niemce. Uni tu przyllil we wojne. Jest faka stara, a un i ona pracujom teraz w Nowy Hucie. I przysylajom piniondze. No tom ji zrobil... ganz richtig. Tamto noge miala juz krótko...

— Czekajcie-no, a czy ona, niby ta matka dziecka, nie jest przypadkiem od Sycowa, od Grosswarlensberg?

— Ano. Toście tyz zgadli!

— A on taki barezysty, wysoki. Jest chyba w tej Hucie za robotnika? — ciągnalem, własciwie bez jakichs uzasadnionych zamiarów. Ol, fak: chcialo mi sie tylko pogadac.

— Ano. Jest wysoki i on za robotnika. Ale to przeciez nie Gabel, a tylko Buellow. Gabela to tu nie znajdziecie.

Znalazlem niespodziejanie to na czym mi zalezalol. Byl dragon, ortopeda, uchybil przed chwila kape-

— 168 —

luszka i poczłapał w swoją stronę, widząc, że „pon” zamilkł i więcej chyba nie będzie pytał...

Nie myślałem teraz w ogóle o tym naprawdę dziwnym spotkaniu. Dopiero później w hotelu wydało mi się, że to tylko jakiś logiczny ciąg zdarzeń. Przecież gdy człowiek zaczyna się czymś interesować, kiedy na przykład ma zamiar kupić sobie buty — przystaje idąc ulicą, przed wystawami z obuwiem. Interesują go przechodnie, którzy właśnie niosą na nogach nowe buty. Albo, czytając książkę, zwróci się uwagę na jakies obce czy niezwykle słowo. Przedtem słyszeliśmy to słowo dziesiątki razy, ale odtąd, od chwili kiedy zostało zauważone — będzie już samo, jakby automatycznie i w najbardziej niespodziewanych okolicznościach stawać nam przed oczyma...

Myślałem już tylko o tym, ażeby dostać się do kródmieścia i zdobyć dziś jeszcze nakaz rewizji. Czuję instynktom, że teraz na pewno sprawa Buellowa vel Kurta Gabela, sprawa rzekomej samobójczyni i to, co zaszło na początku niewytlumaczone dotąd zabójstwo Feliksa Kojry — że rozwiązanie tego splotu spraw zbliża się szybko do końca...

Była dwudziesta druga, kiedy przerwałem koleżce naczelnikowi wydziału śledczego karmienie bliźniat. Oddając mi porcelanową miszkę z tłuczkiem, ażebym rozrabił sproszkowane mleko — zaczął wydzwaniać prokuratora.

Oczywiście na stole kuchennym w czystużku wyprządanej, lśniące jak lustro kuchni, stały dwie wagi — zwykła i aptekarska do odważania mleka; z boku ruszyły się nad gazem menzurki, w półotwarłej łazience, powiewały świeżo wyprane płyty pieluszek.

— Przyjdź jutro, ale to na pe. Wtedy zobaczysz zbliska, bo feraz nie chce ich budzić. Albo poczuj z dokładnością zegarka. Blich me! — oświadczył w pewnej chwili ze szczerym patosem.

Przeprósilem go za nagłe najście i obiecując, że

— 169 —

chyba przyjdę tu przy okazji, udałem się wprost do hotelu.

Kolega naczelnik wydziału śledczego, zajęty wieczornym mamkowaniem — nie zwrócił nawet uwagi na fakt, że nakaz rewizji ma opiewać na Buellowa, a podejrzanym jest Gabel.

Zresztą miał prawo nie zauważyć: — był już po służbie, a ja tylko przeszkadzałem mu w jego najbardziej pasjonujących, meskich zajęciach.

Tak skończył się szósty dzień śledztwa w sprawie Feliksa Kojry.

Przygotowania do defilady 22 Lipca, powodujące tak samo jak w Warszawie, ogólny zamęt w komunikacji miejskiej, opóźniły nasze przybycie na Sępólno co najmniej o godzinę. W chwili, gdy zatrzymaliśmy się przed sąsiednim — nie tym ze zdrewniałym głogiem — domem, była dziesiąta. Z otwartych okien dochodziły dźwięki marsza, inauguracyjnego rozpoczęcie uroczystości w Warszawie, bliżej rozniósł się po okolicy zapach wątróbki z cebulką, skwierczącej na kilku patelniach. Widocznie dystrybuowano tu ostatnio w sklepach mięsnych tak zwane podroby.

Porucznik i sierżant, którzy z samego rana dostarczyli mi nakaz rewizji, wystawiony przez prokuratora, byli trochę źli na mnie, każdy przecież planował sobie tego dnia odpoczynek: rano udział w defiladzie — wieczorem tradycyjną zabawę. Obiecałem na wszelki wypadek obydwu kolegom, że w ciągu maksimum dwu godzin będziemy gotowi.

Przeszliśmy trotuarem, w stronę interesującego nas obiektu i po chwili byliśmy już w ogrodzie. Dzieci, które się tutaj bawily na murawie, rozkładając całe gospodarstwo kuchenne, nie zwracały na nas najmniejszej uwagi; tak samo jak mała, odświętnie ubrana w czarną suknię z wypustkami, siwowłosa staruszka, robiąca na drutach przy stoliku pod głogiem.

(D. e. n.)



W dniach Oświaty, Książki i Prasy oddział Związku Polskich Artystów Plastyków w Koszalinie zorganizował dla szanownej publiczności wystawę prac plastycznych. Wystawa ta, umieszczona w sali WDK, cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Koszalina. Na zdjęciu: fragment wystawy z pracami Jerzego Niesiolowskiego, Józefa Kepińskiego i Bohdana Iwaszuka.

ROKROCZNIE w maju prasa komunistyczna i robotnicza całego świata — w tym także nasza prasa — nawiązując do rocznicy ukazania się pierwszego numeru bolszewickiej „Prawdy” obchodzi swe Dni.

Wysoko oceniając dorobek polskiej komunistycznej i postępowej prasy, składając hołd tym wszystkim, którzy swą rewolucyjną żarliwością, wiedzą, pisarskim talentem podnieśli na wyżyny godności partyjnego publicysty, nie możemy jednak poprzestać dziś wyłącznie na tych historycznych refleksjach. Byłoby to bowiem niczym innym, jak właśnie sprzeniewierzeniem się owym bojom tradycjom dziennikarstwa polskiego, prasy partyjnej, zawsze tak mocno tkwiącej w nurcie bieżących wydarzeń, zawsze tak mocno związanej z aktualnymi problemami życia politycznego, społecznego, z działalnością i walką partii komunistycznej.

To prawda, że w minionych latach prasa polska odeszła od ideałów, jakie winny jej przyświecać. Gazety wyjątkowo z polemik i dyskusji, pełne oficjalnego optymizmu, bardziej niekiedy przypominały zbiór przykazań i instrukcji niż walczącą prasę partyjną. Nie czas tu jednak i nie miejsce powracać do analizy przyczyn, które się na to złożyły. Przez miniony rok — rzecz to pewna i nieodwracalna — prasa nasza zerwała ze złymi szablonami. Na temat zadań i postawy prasy powiedziano i napisano w ciągu tego czasu tyle, że wystarczyłoby na opracowanie wielotomowej edycji. Zresztą do dziś dnia przeciwnicy i obrońcy, nazwijmy to „nowego modelu” prasy krzyżują swe pióra, wiodąc spory wokół tego, czym ma być współczesna prasa komunistyczna w kraju, gdzie robotnicy są klasą rządzącą, gdzie u steru władzy stoi ich partia.

Nikt nie zaprzeczy, że w walce o dokonanie październikowego przełomu nasza prasa odegrała doniosłą rolę. Bez reszty zaangażowała się po stronie tych sił, które wydały walkę dogmatyzmowi, skostnieniu, rutynie. Zastąpiła się w demaskowaniu wszystkich chorób i straszliwych błędów tzw. okresu kultu jedności. Właściwymi sobie środkami torowała drogę doniosłym przemianom, które narastały już od dni XX Zjazdu KPZR i których ukoronowaniem było w Polsce VIII Plenum. Co prawda i wtedy byli ludzie, którym ta rola prasy była nie w smak, ale stanowili oni znikoma mniejszość. W ogniu walki o wyprostowanie dróg do socjalizmu prasa zyskała sobie zarówno zaufanie szerokich kół społeczeństwa, jak i uznanie nowego kierownictwa partii. Pokazała bowiem, że umie skutecznie walczyć w obronie praw i swobód obywateli, że umie nieść partii pomoc w trudnych chwilach, być pomocnym między partią a narodem.

Po Październiku trzeba było jednak przystąpić do wykonywania nowych zadań, przedzierając się z prasy walczącej „przeciwko” w prasę walczącą „o”. Trzeba było przejść od negacji do twórczych poszukiwań nowych roz-

wiązań. Choć ostra, celna krytyka — a tym żyła przecież prawie wyłącznie przez całe miesiące nasza prasa — nie jest sztuką łatwą, okazało się, że nowe zadania są jeszcze trudniejsze.

Prasa a dzień dzisiejszy

Jak im sprostać? Jak pracować, by wypełniać równocześnie wielorakie funkcje, które spełniać powinna komunistyczna prasa: kształtować i zarazem odzwierciedlać opinię publiczną, przenosić do społeczeństwa słowa partii, sygnalizując jednocześnie partii to wszystko, co budzi opory, niezadowolenie, wątpliwości wśród społeczeństwa?

Prasa komunistyczna stała się trybuną, z której partia nie przemawia do narodu, lecz z nim rozmawia — a to wielka różnica — stała się trybuną, poprzez którą partia zapewnia swą kierowniczą rolę, zabezpieczając równocześnie ujawnianie szerokiej opinii społecznej. Niezmiernie ważnym zadaniem prasy komunistycznej stało się kształtowanie świadomości społecznej już nie przy pomocy pouczeń i instrukcji, lecz przez wdrażanie ludzi do samodzielnej myślenia i samodzielnego oceniania, przez oddawanie łanów gazet i czasopism pod polemiki i dyskusje.

Oczywiście, zadania te wymagają od prasy i większej odpowiedzialności, i szerszego rozumienia aktualnej sytuacji politycznej. Konieczne jest pełniejsze związanie prasy partyjnej z partią, nieodłączne jest pełne zaufanie pomiędzy aktywnym partyjnym a dziennikarskim — członkami partii, jak również wszystkimi pracownikami socjalistycznej prasy.

Inne zagadnienie — to pytanie, czy prasa spełnia dziś należycie swą rolę. Takie stwierdzenie byłoby bufonadą i zarozumiałstwem, poza tym byłaby to po prostu nieprawda. Obok artykułów, w których przejawia się serdeczna

troska o pomyślność naszej ojczyzny, o zwycięstwo socjalizmu, bywają też publikacje bardziej pisane niecierpliwym sercem, niż głową. Ale krzywdzące prasę, niezmiernie upraszczające problem jest stwierdzenie, że za każdym nierozważnym słowem kryje się od razu chęć przywrócenia kapitalizmu w Polsce, że jest ono wyrazem antysocjalistycznej, antypartyjnej postawy autora. Takie oceny nie pomagają ani prasie, ani partii.

Wbrew temu co głosiliśmy przez lata, bez żadnego pokrycia w rzeczywistości, niemalże różnych konfliktów większej i mniejszej rangi drażni nasze życie. Selerają się różne poglądy także i w łonie partii i nie ma innej drogi wiodącej do jedności naszych szeregów jak wymiana myśli, szeroka dyskusja, ostra nawet, jeżeli tego zachodzi potrzeba, polemika. Nie mogą one nie znaleźć odbicia na łanach prasy.

Polscy dziennikarze — pracownicy frontu ideologicznego — zda ją sobie sprawę, w jak trudnych i skomplikowanych warunkach toczy się dziś w Polsce i na całym świecie walka o socjalizm. Dostrzegają wszystkie niebezpieczeństwa, które nam zagroziły, mają świadomość tego, jak wielką odpowiedzialność spoczywa dziś na naszej partii, na tej prasie. Partyjna publicystyka nie może płynąć leniwym strumieniem, skoro obok toczy się rwały nurt problemów czekających na rozwiązanie. Nie spełniałaby bowiem swych zadań ani wobec partii, ani wobec społeczeństwa. Musi mówić pełnym głosem, musi i złośliwie i wstrętnie informować, podchwytując wątpliwości, trapiące społeczeństwo i odpowiadając na nie, przenosząc głos partii do milionów czytelników.

Nasza publicystyka musi towarzyszyć partii w jej walce z wrogami atakującymi socjalizm, musi się przyzywać do odrzucania zaufania społeczeństwa w nasze ideały, zaufania nadwątłego w latach odstępstwa od norm leninowskich, w latach łamania prawdy i niedźwinnego wysiłku przy realizacji naszych zadań gospodarczych. Bez tego wysiłku bowiem zapowiedź stałego podnoszenia poziomu życia naszego społeczeństwa może pozostać tylko w sferze pobożnych życzeń. Prasa musi jeszcze mocniej zespolic się z partią w walce o umocnienie władzy ludowej i jej demokratycznych instytucji.

J. KUCZEWSKA

Franciszek

Fenikowski

Z sutry Kaszubskiej

V. Rzeźbiarz

Az pod las prowadzi
ta ścieżka;
za jeziorem jednym,
za trzema
dziwny rzeźbiarz pod
borem mieszka
w checzy krzywej, szarej
jak ziemia.

Co zmierzch ręką żułastą
nienawnie
nóż zagłębia w lipowe
słonie,
aby zakląć w posłusznym
drewnie
trud człowieka, pękno
ziemi swojej.

Chłop za plugiem kroczu
przez pole,
drugi łowi ryby
w jeziorze,
w górze chata i bór,
a w dole
pies z rogatą kozą
trwa w sporze.

Jeszcze bocian, o te,
na łące,
na gałęzi kos, łódź na
wodzie,
jeszcze w dali wschodzące
słońce,
jeszcze śmieśne dziecko
w ogrodzie,

Jeszcze czarny odynieć
nad borem
i skowronek szary
w błękitie
i ta chojnia ponad
jeziorem
i już koniec, już
wszystko: życie.

VI. Koda

Ten tulko, kto rozumie
mój deszcz i wiatry
i burze
może zamieszka w moim
szumie
jak w drzewa zielonej
chmurze.

W wysokiej koronie
gniazdo
znajdzie jak ptak, co
śpiew wplota
wraz z ziemią — zieloną,
gwiazdą
w ogromną siłę
wszechświata.

Ryszard Liskowacki Słowa

Coraz mi trudniej, coraz
mi smutniej
przerykać wiersze —
w zmierzchach zielonych,
w zmierzchach okrutnych
już się nie mieszczę.

W rzece słów słabych
bezsilny tonę,
bezsilny gasnę,
a każdy wiersz ma oczy
zielone
i włosy jasne...

A każdy wiersz ma strunę
jękującą
i wiatr od morza —
i każdym wierszem ciebie
przyzywam:
słoneczny pożar.

GLÓŚ tygodnia

Sobota 11 i niedziela 12. V. 57

Nr 19 (221)

CUD biblioteczny?

DNI OŚWIATY, Książki i Prasy są dniami, podczas których należałoby m. in. zrobić generalny rachunek sumienia z działalności w dziedzinie oświaty i kultury. Przede wszystkim należałoby się zastanowić nad różnicą, która dzieli minione lata od roku obecnego i odnaleźć albo nakreślić nowy kierunek działania. W tym jednak rzecz, że w sprawach oświaty popełniono wiele, zbyt wiele błędów, do których nikt nie chce się dziś przyznać: co tu dużo mówić: nikt nie chce iść do Canossy i krzyżować meą culpa.

Wydaje mi się więc, że zadaniem dyskusji, która winna być nasiloną w czasie Dni, jest rozwiązanie wielu nabrzmiałych problemów w szkolnictwie i placówkach oświatowych, jakimi są np. biblioteki powszechne. Sprawa nie jest łatwa, nieraz nie dojrzała jeszcze do rozwiązania, ale właśnie tym bardziej winna być przedmiotem zainteresowania nie tylko czynników odpowiedzialnych, ale również społeczeństwa.

W artykule tym chciałbym omówić problem placówek oświatowych, jakimi są biblioteki. O nich się prawie nie pisze, nie się nie mówi, chociaż są placówkami nie mniej ważnymi niż szkoły. Przyszliśmy się traktować biblioteki jako rzecz, która może istnieć albo i nie, a której zadaniem przede wszystkim w minionym okresie, było wypożyczenie jak największej ilości książek. Rozgorzała więc bitwa o ilość bibliotek, o ilość książek, o ilość wypożyczeń, o ilość czytelników, o... To słowo ilość zasłoniło czynnikom administracyjnym właściwy sens pracy bibliotek. Biblioteki traktowane, że tak powiem, li tylko od strony produkcyjnej stały się nie placówkami oświatowymi, ale administracyjnymi rejestrującymi wspomniane ilości.

BYŁ to chyba największy błąd, jaki popełniono w ubiegłym okresie. Przeniesienie i oddanie bibliotek pod administrację wydziałów kultury rad narodowych, było przysłowiowym gwoździem do trumny. Trzeba więc sobie przypomnieć, że biblioteki są placówkami oświatowymi. Uczeń, który opuszcza szkołę, zostaje pozbawiony możliwości dalszego kontynuowania zdobytej wiedzy i jej utrwalania, (oczywiście oprócz tych, którzy idą na studia). Skazany więc

na dowolny wybór zajęcia, stacza się na manowce moralne oraz popada w analfabetyzm umysłowy. Takim antidotum na powyższe choroby ma być właśnie działalność bibliotek, która jest przedłużeniem szkoły. Szkoła dla dorosłych — to biblioteka. Dlatego też istnieje konieczność przestawienia działalności administracyjnej bibliotek na działalność dydaktyczno-pedagogiczną. Bibliotekarzy trzeba traktować jako pedagogów, to jest ludzi, którzy mają nieść „oświaty kaganiec” do swoich czytelników.

Wobec powyższych przesłanek jasno nasuwa się konkluzja. Biblioteki muszą się wyrwać spod opieki administracyjnej wydziałów kultury, a przejść do wydziałów oświaty, gdzie jest ich właściwe miejsce.

Aby jeszcze bardziej tę sprawę wyjaśnić, dodam, że mimo, iż biblioteki należą do sektora kultury, drogi bibliotekarzy bardzo często, zbyt często nawet krzyżują się z poczynaniami nauczycielstwa. Szczególnie jaskrawo ta sprawa wychodzi na wsi, gdzie w zasadzie bibliotekarz nie może się obejść bez miejscowego nauczyciela. Zresztą co tu dużo mówić, bibliotekarz nie ma faktycznie autorytetu jak nauczyciel i w zasadzie nie go nie przedstawia do jego zdobycia. Dla czytelnika ważnym jest to, co robi, co umi i jak robi bibliotekarz, a że niedużo umi i niedużo wie — nie dziwny się, że czytelnik bardzo często omija bibliotekę, albo zdany na własny gust czyta szmire.

Tego rodzaju argumentów jest dużo, ale wydaje mi się, że powyższe są przekonywujące.

JESZCZE kilka słów o stosunku rad narodowych do bibliotek. Otóż w wyobraźni niektórych naszych powiatowych władców, biblioteka wydaje się placówką niepotrzebną, bo nieprodukcyjną, albo placówką nadającą się do upychania tzw. „kadrowych bibli”; to znaczy ludzi, którzy nie mają do powiedzenia w radach — zatrudnia się w bibliotece. Nic więc dziwnego, że mając takich pracowników, biblioteka nie uzyska nigdy autorytetu. A wydaje mi się, że powinna być Mekką okolicznych mieszkańców. Przecież nie bez znaczenia mówi się, że książka jest największym przyjacielelem człowieka. Powiadam jednak, że może ona nią być li tylko wtedy, jeżeli spełni w całej rozciągłości powyższe warunki, to znaczy, jeżeli w pracy bibliotecznej będzie się stosowało wszystkie zdobycze pedagogiki i jeżeli wreszcie bibliotekarzy będzie traktowało się jako nauczycieli.

A w ogóle wydaje mi się, że biblioteki w najbliższym czasie powinny przejść pod zarząd wydziałów oświaty i prezydów rad narodowych. Nauczyciele lepiej zrozumieją wówczas sens pracy bibliotecznej. Jest to właściwie pożądana droga odnowy.

Powyższe refleksje nasunęły mi się, gdy przeglądałem program Dni, w którym pisze się m. in. „wzmocnić propagandę bibliotek i informować społeczeństwo o charakterze ich działalności, jako „pogłębić współpracę szkoły i biblioteki w pracy



Darłowo. Widok na zabytkową bramę.

Fot. Orłowski

(Dokończenie na str. 22)

Cud biblioteczny?

(Dokończenie ze str. 1)
zwyczajeni młodzieży do ko-
rzystania z bibliotek po u-
kończeniu szkoły (lekcje bi-
blioteczne, wycieczki do bi-
blioteki itp.). Czytając więc
powyższe słowa, oburzam się.
No, bo jakże to wszystko
zrozumieć? Praca toczy się,
raczej strasznie kuleje, sta-
rymi wyświechtanymi i nie-
właściwymi torami, którymi
chce się przetoczyć nową
treść. Chyba nie tędy droga!
Nowe może się przyjąć
tylko w wypadku, gdy zmieni
się zasady głównego kierun-
ku pracy i gdy wreszcie sprawa
tą będą zainteresowani ludzie.

PROSZĘ mnie opacznie
nie rozumieć. Nie do-
magam się usunięcia
wszystkich dotychczasowych
bibliotekarzy, ale chodzi mi
o stworzenie warunków by-
towania bibliotek. A każdy
przynajmniej, że czynnikami odgór-
nymi, pomimo iż zdają sobie sprawa
z charakteru oświatowego
bibliotek, idą po najłatwiej-
szej linii — to jest ograniczają-
ją się do stwierdzenia, że
czywiście fak jest, a nie in-
aczej.

Trzeba sobie jasno powie-
dzieć, że biblioteki będące w
jakimś systemie organizacyj-
nym, i tak traktowane, nie
przyjmą nowego kierunku z
kilku względów: primo, nie
są przygotowane do tego;
secundo, nie są, pod mecenatem
wydziałów oświaty, co
jest koniecznym warunkiem
dalszej ich egzystencji.

Abym pracę bibliotek wypro-
wadzić z obecnego impasu,
potrzebny byłby może cud.
Ale trudno, cudów nie ma
i nie wierzę w nie. Są nato-
miast ludzie, którzy mogą coś
zrobić, gdy tylko właśnie zo-
rumieją sens i treść pracy bi-
bliotecznej.

Nie był to rachunek mojego
sumienia. Trudno, nie
zawsze wychodzi to, co się za-
mierza zrobić. Ale wydaje
mi się, że poruszyłem dwa
najważniejsze zagadnienia,
które winny znaleźć odzwier-
ciedlenie w nowej działalno-
ści bibliotekarzy, już nie jako
pracowników administracyj-
nych, ale jako pedagogów.
Sprawa ta jest doniośle w sferze
zamierzeń. Dlatego też
jest konieczne, aby w tej
sprawie zabrali głos bibliote-
karze i stanowczo opowiedzieli
się za tą, czy starą formą
działania.

Ciekawe odkrycie szczytneckiego badacza Prasłowiański bożek »Belbuk« wydobyty z dna jeziora

Aleksander Stajński — czło-
nek nowopowstałego w Szczeci-
nie Oddziału Towarzystwa Hi-
storycznego prowadząc badania
nad przeszłością Pomorza Za-
chodniego, a szczególnie Ziem-
ni Koszalińskiej — w końcu
kwietnia br. odkrył w Lubowie
(now. szczytnecki) cenny zaby-
tek kultury prasłowiańskiej.

Oto historia tego zabytku.
W roku 1925 rybacy niemieccy
wydobyli z dna jeziora w Lu-
bowie kuty w piaszkach posy-
pek i pozostawili go na brzo-
gu. Z kolei niemieccy prehi-
stycyści ustalili, że pospek
przedstawia „inen wendischen
Gotzen“, to jest „wendyjskie-
go“, a więc prasłowiańskiego
bożka i uznali, że wobec tego
zabytek „nie nadaje się“ do
zbiorów niemieckich.

I tak pospek zaginął na lat
z górą trzydzieści. Jest to rzeź-
ba dość prymitywna. W górnej
części przedstawia głowę mysz-
ką z brodą; całość jest wyso-
ką na 1,20 m. Jest to bożek
„Belbuk“ — „biały bóg“ —
jedno z bóstw miejscowej lud-
ności słowiańskiej z końca
pierwszego 1000-letnia naszej
ery.

A oto dodatkowa informacja,
udzielona nam przez ob. Sta-
jńskiego.

— Należy przypuszczać, że
w roku 1000, podczas pobytu
biskupa Ottona z Bambergu w
rejonie Kolobrzegu i Białogardu,
a także w okolicach Szczyt-
necka — mnisi likwidowali miej-
sca kultu Słowian pomorskich,
zaś obiekty kultu topili w jeziorach.

— Tym też tłumaczy się zna-
czenie bożka na dnie jeziora.
Należy tu jeszcze dodać, że
okolicę wsi Lubowo posiadają
wiele miejsc, świadczących o
jej dość gęstym zaludnieniu w
okresie prasłowiańskim. Są to
przed wszystkim liczne cmentar-
ze.

Na zdjęciu:
na kiermaszu
książkowym w
Warszawie.
CAF — fot. Motil

rzyska kurhanowe i skrzynkowe
Przyszłe badania prehistorycz-
ne tej bardzo ciekawej osady
— stwierdził ob. Stajński —
uważają może jeszcze więcej
szczegółów z życia naszych
przodków prasłowiańskich na
terenie Ziemi Koszalińskiej.

M. S.



„Belbuk“ — „biały bóg“ — bożek ludności słowiańskiej z końca pierwszego 1000-letnia — wydobyty z dna jeziora w Lubowie.



NIE ZAMIERZAM pisać
tu monografii ani o
Marku Hłasko, ani o
dwudziestolatkach pi-
sarzach. Niejednej nie
spodzianki doczekamy się jesz-
cze ze strony tego sympatycz-
nego pokolenia, któż by się
więc w tym stanie rzeczy od-
ważył na syntezę, bez których
wszelka monografia traci
sens. To, co nżej przeczyta-

MAREK HŁASKO

cie, jest raczej stenogramem
impresji. Uogólnienia pozos-
tawmy przyszłości.

Wokół Hłaski osobiście i
wokół najmłodniejszych pi-
sarzy stworzył się pewien mif.
Rozpusta, czarne życie, chu-
likaństwo, wrota piekieł. Mif
jak każdy mif, ma swoją ra-
cjonalną podstawę. Młodzi pi-
sarze malują tzw. czarną stro-
nę życia. Tak, jak starsi nie
załowali ongi różowitkiego
lakieru, tak oni nie szczędzą
teraz barw najciemniejszych.
Specjalna tematyka, specjalne
(zwłaszcza Hłasko) słownictwo.
Ot i geneza mifu. Czasami
przypominają się legendy o
Młodej Polsce, a ściślej o
przybyszewszczyźnie. Ale jak-
a różnica w istocie. Demoni-
czna, satanistyczna i absyn-
toistyczna (od absyntu, gatun-
ku napoju alkoholowego)
Młoda Polska była protestem
przeciwko dosytowi i bez-
myślności mieszczańskiego ży-
cia. Pozytywnie — było to
marzenie o rajskiej dziedzi-
nie uludy, o jakimś heroiz-
mie moralnym i intelektual-
nym, o wyrwaniu się z zak-
łętą kręgu codzienności.
Ku czemu dążą nasze dwu-
dziesiątlatki? Przeciwnie
czemu protestują? Bohaterowie
Hłaski, Kotowskiej. Lei, dą-
żą właściwie do jednego: do
miłości. Chcą jakoś uporząd-
kować swoje życie, by prze-

stało być tułaczką z dnia na
dzień. Są z reguły młodzi.
Życie jest wobec nich twarde
i nieustępliwe. Nie potrafią
go przewyciężyć. Protestują
pijanstwem, burdelem, brutal-
nością. Oto wszystko. Pam-
niętam, w roku 1950 czy 1951
warszawski teatr „Syrena“
produkował piosenkę, której
refren brzmiał tak mniej wię-
cej: „Małe mieszkanie, na

wien skrót podstawowego do-
matu współczesności. Wiek
XX postawił znak zapyta-
nia nad samą zasadą ludzkiej
egzystencji. Ludzie domaga-
ją się swych prostych ludz-
kich praw. Chcą życia w wol-
ności i pięknie. A ideologia?
Zniecierpliwieni machają ręką.
Czasem jeden czy drugi
warknie: odczepcie się z tą
drętą mową. Dajcie nam
po prostu żyć. Inny, „ma-
drzejszy“, powie: każda ideo-
logia jest dobra, byle nam
dała dach nad głową, jedze-
nie, ubranie, miłość i trochę
radości w życiu. Jesteśmy
bardzo zmęczeni.

Bohaterowie dwudziestole-
tnich, gwizdają na ideologię.
Są zmęczeni i chcą coś mieć
w życiu. Ale życie jest bru-
talne i twarde. Chłopcy i
dziewczęta biją głową o mur
z wiadomym skutkiem. Po
niepowodzeniu idą do knaj-
py, tam obejmują dziewczki
i chleją wódkę. Później wy-
miotują, gdzie się da. Chcie-
liby się zastrzelić, lecz raz

i dwudziestolatkami

skich pisarzach drugiej polo-
wy XX wieku.

Ale czy to jest naprawdę
przyjemna literatura? Pol-
ski romantyzm rzucił idee
Christusa Narodów, Winkiel-
rieda, Króla Ducha. Pozyty-
wizm wspominał o misji cy-
wilizacyjnej i kulturalnej.
O nauce, oświeceniu, powszech-
nym postępie. Młoda Polska
zagrzebiała złotym rogiem.
Ba, nawet socrealizm żył ideą
ogólnoludzkiego szczęścia,
powszechnego dobrobytu i spra-
wiedliwości. Jak widzimy,
idee na miarę fidaszową.

A oni, dwudziestolatkami,
o mieszkaniu, o spokojnym ka-
cie, o miłości — nie tej od-
wiecznej, metafizycznej i
wzschogarniającej — lecz o
tej zwykłej z pierzyna, suk-
ienka, wypłata tygodniową.
W zestawieniu z poprzedni-
kami — szczyt przyziemności.

Jest jednak przecież w
twórczości tych młodych lu-
dzi coś, co niepokoi, coś, co
nie pozwala przejść do porzą-
dku dziennego. Długo myśla-
łem, co to takiego. Dłóż, wy-
daje mi się, znalazłem odpow-
iedź. Sztuki nie można brać
dosłownie. Jest zawsze meta-
fora. Metafory są, oczywi-
ście, różne. Czasem cała po-
wieść może być metaforą.

Bezdomni kochankowie, pi-
jaństwem i nierzędem do-
monstrujący swój bunt — to
nie tylko oni sami. To pa-

braknie okazji, innym razem
— odwagi. I tak płyną dni,
tygodnie, miesiące.

Ten obraz jest bardzo rea-
listyczny w swej metaforyce.
Mimo wszystko, w życiu nie
wystarczy chcieć, choćby po
tysiąckroć słusznie. Trzeba
zdobywać to, co się chce. I tu
już nie można gwizdać na
ideologię. A jeśli mimo to
się gwizdnie, musi przysięść ka-
tastrofa i gorsze od niej roz-
gorczenie. I przychodzi.

Jest coś wstrząsającego w
tym obrazie. A jednocześnie,
coś głęboko twórczego. Autor
może się zabawić w dydak-
tyzm. Może wielosłownie
przekonywać, że trzeba dła-
ć tak, a tak. Skutek jest
taki, że czytelnik się nudzi i
odkłada książkę. Lecz jest i
inna droga. Czasem wska-
zanie manowców pozwala tra-
fić na właściwy szlak, na
szlak wiodący do celu. Tak
właśnie, mniejsza o to, czy
najumejniej świadomie, pi-
szą dwudziestolatkami.

Literatura młodych poszu-
kuje. Zrodziła się z amorfic-
nego trochę, lecz przeimują-
cego buntu. Na razie żąda i
protestuje. Jest to odruch ty-
powo młodzieńczy — w stro-
nie dorosłych. Finały tej utwo-
rów wskazują jednak, że na
tym się nie skończy. Bądźmy
więc optymistami.

JERZY MILEWSKI

Luminarze epoki — wizerunki



Hugo Kołłątaj (rysunek kredką Stefana Zechowkiego)

W II połowie XVIII wie-
ku rozwinął się w
Polsce ruch umysłowy,
który nazywamy
Oświeceniem. Na
rozwoj tego ruchu miała wiel-
ki wpływ rewolucyjna ideolo-
gia zachodnio-europejska
przebiegająca przez filozofia
francuska, Rousseau, Kartez-
jusza, Diderota i in. Cho-
ciaż ideologia polska kształ-
towała się pod wpływem Za-
chodu, miała ona charakter
polski, narodowy.

Polowa literatura i publi-
cystyka okresu Oświecenia o-
śmieszały wady szlacheckie,
przesady, egoizm, dewocję.
Zrezygnowali z Ignacy Kra-
sicki. Nie dziwnego, że ideo-
logowie — luminarze oibry-
nią rolę przypisywali oświe-
cie. Najpiękniejsza karta z
historii tej epoki, to walka w
obronie godności człowieka,
w obronie jego prawa do swo-
bodnego rozwoju.

Człowiek przedstawił się
mi tej epoki, najwybitniejszimi
postaciami walczyli o
postępowość i niepodległość w Pol-
sce II połowy XVIII w. byli
Hugo Kołłątaj i Stanisław
Staszic. Kołłątaj wszedł do
historii naszego narodu jako
gorący patriota, znakomity pi-
sarz, działacz społeczny, wy-
bitny bojownik i reformator
oświaty.

Kołłątaj, pochodzący z dro-
bnej szlachty, wychowanek
Akademii Krakowskiej i uni-
wersytetów polskich, należał
do najmądrzejszych ludzi
swej epoki. Rychło przystąpił
do obozu reform i oddał mu
całą swą głęboką wiedzę. Od
razu wybiła się na czoło jako
ideolog tego obozu. Pozyty-
wie uzyskał dzięki głosnemu
działaniu, które zawierało cały
program stronnictwa patrio-
tycznego. Dzieło nosiło tytuł:
„Do Stanisława Małachow-
skiego anonimów listów kil-
ka“. W listach znajdujemy za-
łożenia światopoglądowe w
sprawach społecznych, gospo-
darczych i państwowych.
Dzieło Kołłątaja powstało pod
wpływem Uwag Staszica i
Listów patriotycznych Wybie-
kłego. Zawierało ostrą kryty-
kę sytuacji istniejącej w Pol-
sce.

Kołłątaj dążył do tego, aby
stworzyć silną władzę pań-
stwową, która ukróci wiechr-
cielstwo magnatów. Dążył do
stworzenia jednolitego pań-
stwa narodowego i takich u-
rządzeń, które raz na zawsze
uniemożliwiłyby magnaterii
korzystanie z takich urządzeń

Rzeczypospolitej jak liberum
veto, wolna elekcja i in.

Równocześnie Kołłątaj wy-
słuchiwał żądania uporządkowa-
nia skarbu państwa, a zwa-
żając wzmoczenie siły zbrojnej,
co wobec zagrożenia niepo-
dległości było zadaniem nie-
cierpiącym zwłoki. Kołłątaj
pisał: „Zastanówmy się co to
jest nasz kraj? Oto licha nie-
godziwa maszyna, której ani
jeden popychać nie może, ani
wszyscy popychać nie chcą.
Co to za wolność, co to za
rząd, któremu tylko co dwa
lata na 6 niedziel głowę przy-
prawiają?“

Wynikiem wyjątkowej dzia-
łalności reformatorów pol-
skich, wynikiem niezmordowa-
nej akcji Kołłątaja i jego
współpracowników z czasów
Sejmu 4-letniego, Małachow-
skiego i St. Potockiego było
uchwalenie Konstytucji 3 Ma-
ja 1791 r. Właśnie Kołłątaj
należał do pisarzy, którzy za-
mówili się całością ustroju
państwowego. Można powie-
dzieć, że za kulisami wspomnianego
deputację jako najruchliwszy
mózg w Polsce. Możemy uwa-
żać Kołłątaja za jednego z
twórców nowego porządku.
Jest on bowiem autorem wli-
snego i entuzjastycznego projektu
konstytucji, który opublikował
i podał do wiadomości obra-
dowawczych stanów, pod nazwą
prawa polityczne. To on
zwiera się z porządkiem i
pelem do członków deputacji,
mających opracować nowe za-
sady konstytucyjne, wzywając
ich do odwagi i niecierpienia
z preszkodami. Pisał:

„Nie lekajcie się bynajmniej
że prawa wasze wgardzone
lub odrzucone zostaną. Praw-
da mied będzie swych zwol-
enników; rozejdą się oni po
całym narodzie, zawoła ją
pod strzechę uciśnionego i
wzgardzonego człowieka.
Człowiek i jego bezpieczeń-
stwo, obywatel i jego szczęśli-
wość, poszanowania powo-
żecznej wolności, zakazu niewoli
czyli poddaństwa i podda-
nia wszystkim prawu i opiece Rzecz-
ypospolitej. Ten krótki prze-
kład wskazuje na czynną i wy-
bitną rolę Kołłątaja jako poli-
tyka i twórcę zasad nowej kon-
stytucji. Projekty Kołłątaja sta-
nowiły wielkie osiągnięcie jako
sformułowanie ideologii stron-
nictwa patriotycznego. Obejmowały
bowiem swym zakresem spra-
wy społeczne, narodowe i pań-
stwowe. Na polu swej działalno-
ści Kołłątaj stał się najwybitniej-
szym luminarzem epoki.



Stanisław Staszic

DRUGIM obok Kołłątaja
luminarzem nowych czasów
był mieszczanin z
pochodzenia Stanisław Staszic.
Nie jest rzeczą przypad-
kową, że w dużej części ówczes-
ne polskie Oświecenie repre-
zentowali przedstawiciele stanu
duchownego. Dla mieszcz-
czyzny w Polsce zamknięte były
drogi do wielkiej kariery,
poza duchowną.

Staszic był jednym z
reformatorów, który wystąpił przeciw-
ko szlacheckiej polityce han-
dau. Stał na stanowisku mer-
kantylistycznej polityki. Naj-
większą sławę przyniosło mu
działanie pt. „Prestrogi dla Pol-
ski“. Centralnym zagadnie-
niem poruszonym przez Staszica
jest sprawa chłopstwa. Za-
gadnienie to miało szcze-
pólną wymowę i znaczenie
dla tego, że obradujący wów-
czas sejm unikał poruszania
sprawy chłopstwa, debatując
nad bisheskami. Staszic
obserwuje i charakteryzuje sy-
tuację materialną chłopstwa
polskiego, pogrążonego w cięż-
kiej nędzy. Właśnie Staszic
bezpośrednio wiąże sprawę

politycznego upadku Polski z
upośledzeniem społecznym i
gospodarczym chłopstwa. Stwier-
dza: „ziemia była dla wszyst-
kich ludzi równie stworzo-
na“. Magnatów uważa za
sprawców upadku Polski i pi-
szcze: „z samych panów zżuba
Polski, kto koronę sprzeda-
wał? — panowie — kto koro-
nę kupował? — panowie“.
Jednak jeśli chodzi o sprawę
włosłańską Staszic występował
umiarkowanie i proponował
kompromis między feudał-
nymi klasowymi interesami
szlachty, a wymogami gos-
podarczymi rozwoju kraju.

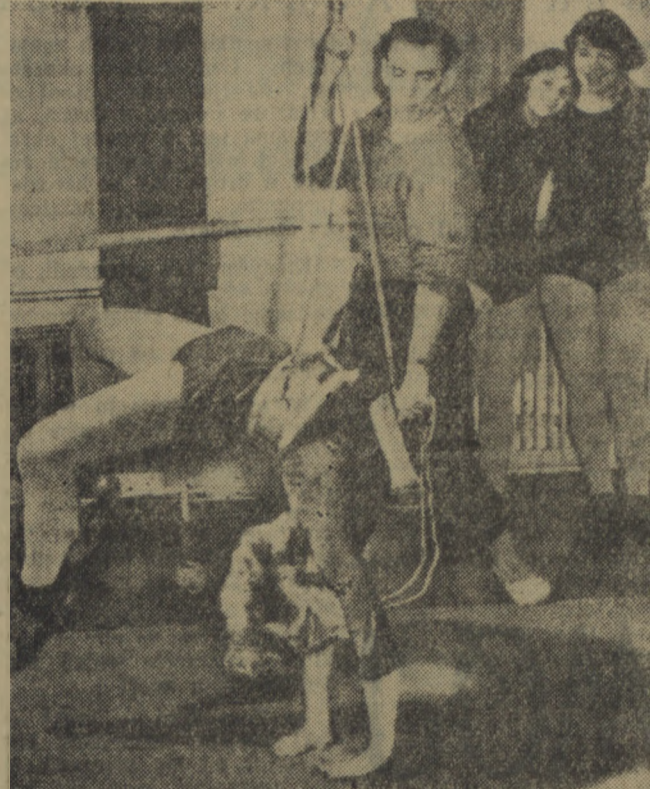
Bardziej konsekwentnym
był Staszic, gdy występował
w imieniu całej klasy. Sprawa
mieszczkańska była jednym
z najciekawszych zagadnień
tego okresu. Tu żądał zupeł-
nej równości szlachty i miesz-
czan. Walcząc o prawa poli-
tyczne dla miast, Staszic uwa-
żał, że należy przyznać mi-
astom przedstawicielstwo w sejmie.
Na równi z Kołłątajem
domagał się Staszic zasadni-
czych form ustrojowych i
wzmocnienia obrony państwa.
Zadaniu temu wiele poświęcał
uwagi, wysuwał nowe refor-
my systemu podatkowego, do-
magając się opodatkowania
wszystkich klas. Krytykując
wszystkie wady ustrojowe,
zwalczał Staszic zmurszały
ustrój feudalny. Sprawy o
którą walczył, poświęcił swo-
je życie. Na tle swej działal-
ności Kołłątaj i Staszic prze-
szli do historii narodu polskiego
jako bohaterzy i twórcy
Konstytucji 3 Maja, Konstytu-
cji, która miała ratować
upadającą niepodległość Pol-
ski. Na tym polegała wielka
zasługa ludzi walczących o
nowy, sprawiedliwy ustrój —
wielkich luminarzy XVIII w.

MARIAN DĄBROWSKI

Karol Bunsch przyjeżdża do Koszalina

Koszulin leży daleko od Warszawy, Poznania, Krakowa, a co najmniej, leży daleko od dróg łączących te ośrodki. Dlatego też niewielu naszych pisarzy zna to, bądź co bądź wojewódzkie miasto.

Byli wprowadzić u nas w Samozwaniec, L. Kruczkowski, M. Rusinek, G. Marcinik, ale na tych nazwiskach lista się kończy. Może dlatego z takim entuzjazmem nasze społeczeństwo przyjęło wiadomość o przyjeździe Karola Bunscha.



Ten dzisiaj już bardzo znany pisarz urodził się w 1896 r. w Krakowie. Z wykształcenia prawnik, przez pewien okres prowadził kancelarię adwokacką w rodzinnym mieście. Na pola literatury dał się poznać dopiero po wojnie, jeżeli pominiemy wydany w 1935 r. powieści, której akcja toczy się w czasach Filipa II Macedońskiego pt. „Olimpia”. Znany jest również jako publicysta w zakresie tematyki historycznej i humanizm utworów z języków: angielskiego i niemieckiego.

Z wyjątkiem wspomnianego już debiutu literackiego, wszystkie wydane dotychczas powieści czerpią swoją tematykę z przeszłości Polski. Odzwierciedlają one historię państwa polskiego w okresie od X do XIV wieku. Panowanie Mieszka I i Bolesława Chrobrego przedstawione są w powieściach „Dzikowy skarb”, „Ojciec i syn”, „Czas Bolesława Śmiałego rekonstruuje „Zmiennik” (cz. I „Śladem pradziada”, cz. II „Mieć i pastorał”), „Pisze Pole”, „Zdobycie Kolobrzegu”, „Wawelskie wspaniałe” — to odzwierciedlenie historii walk prowadzonych przez Bolesława Krzywoustego i Władysława Łokietka.

Powieści te są bardzo popularne. Żądna z nich nie zalega półka księgarska, a „Dzikowy skarb” — największy sukces wydawniczy autor — osiągnęła już sześć wyczerpanych nakładów.

Książki Karola Bunscha, pisane przez doskonałego znawcę dzieł epoki, porównają czytelnika płynną narracją, żywo kreślonymi i zawsze plastycznymi sylwetkami bohaterów. Ciekawa akcja i wierność obrazu historycznego podnoszą wartość tej literatury.

Ostatnio „Prakrót” publikował nowelę tego autora. Wydawca nie ma wątpliwości, że sygnałizować świat w twórczość historycznej. Do wianu się już niedługo...

KRYSTYNA BRODZKA

Mickiewicz w świecie

Jednym z poważniejszych osiągnięć Roku Mickiewiczowskiego jest wydany w Stanach Zjednoczonych zbiór pt. „Adam Mickiewicz in World Literature” (Mickiewicz w literaturze światowej). Wybitni uczeni i pisarze amerykańscy oddają w niej hołd niemał bajkowalicy polskiemu poecie. Książkę przygotował do druku wybitny mickiewiczoznawca polski przebywający zagranicą prof. Wacław Lednicki, który poza przedmową napisał rozdział poświęcony poetyce Mickiewicza w Rosji.

Niezwykle interesujące są artykuły Hildegard Schroeder o spotkaniu Mickiewicza z Goethem, „Mickiewicz we Włoszech” — prof. Ignazio Giovanni Maversa, prof. Jean Bourilly — o Mickiewiczu we Francji oraz poezja „Mickiewicz w literaturze angielskiej”, na którą składa się dwa artykuły — prof. W. J. Rose oraz Donalda Davie. Davie jest tłumaczem Mickiewicza, m. in. „Pana Tadeusza”. Uważa on, że Mickiewicz powinien być tak samo dostępny czytelnikom całego świata, jak Homer, Horacy, Szekspir i Dante. Też prof. Davie, że barłery językowe nie przeszkadzały przekładowi poezji, doskonale ilustruje rozdział o twórczości Mickiewicza w krajach skandynawskich.

W tej cennej publikacji znajdują się również egzotyczne echa popularności Mickiewicza — hebrajskie oraz węgierskie — hebrajskie o Mickiewiczu w Chinach. Książka zawiera również dwa szkice poetów polskich: studium Lechonia, będące syntetycznym zarysem na to, czym był i jest Mickiewicz dla poetów polskich oraz biografie Mickiewicza, pióra Wiktora Weintrauba.

Czy rentowność jest realna?

PRZED paroma miesiącami filmowy przychodził zaledwie kilkanaście osób. Koszt eksploatacji przewyższał wielokrotnie dochód. Oto przykłady:

Cena biletu w większym kinie ruchomym wynosi 1 zł 20 gr., natomiast koszty wynoszą 3 zł 43 gr. Weźmy konkretnie za przykład wiejskie kino stałe choćby w Parchowie. Pracuje tam 2 ludzi i każdy z nich otrzymuje po 300 zł miesięcznie. Czynsz, opał, światło, konserwacja i naprawy aparatury — pokrywa OZK. A wpływy miesięczne z tego kina wynoszą... Jak sądzić? Ile? Dokładnie 293 zł. Przeciętnie w miesiącu do każdego stałego kina wiejskiego musimy dolożyć 1400 zł. Do pozostałych dokłada my wprawdzie więcej, ale i dochód z nich jest znacznie większy.

W Trzebiatkach, Zabinku, Lisowie czy Osiekach, w dniach takich małych wiosek mieszkańcy czekają na przyjazd kina. Ale jest ich niewiele, na film przychodzi od 12 do 30 osób. Oczywiście, wniosek nauwa się sam: zlikwidować dotychczasowe kina do takich miejscowości. Równocześnie jednak przychodzi refleksja: jak pozabawił mieszkańców tych wiosek osiedla jednej rozrywki kulturalnej? Jeszcze jeden wniosek się nasuwa: podwyższyć cenę biletów w kinach wiejskich, bo jest ona zbyt niska. Z drugiej zaś strony wiadomo, że aparatura często tam się psuje, film rwie, brak czasem dziwią i aatem sa co placić?

Okręgowy Zarząd Kin stara się wybrnąć z sytuacji w ten sposób, że zmniejsza ilość kin wiejskich stałych, zwiększa natomiast ilość półstałych, które przynoszą większe korzyści finansowe. Z obsługi kin ruchomych i stałych eliminuje małe miejscowości, w których na weekendy siedzi 14 czy 20 osób, natomiast będzie robił starania, aby do większych miejscowości

Na tropach wiedzy W królestwie najstraszliwszego mrozu

Biegun zimna

Biegunem zimna nazywają temperaturę minus 273,16 stopnia Celsjusza. Nie jest bowiem możliwe, aby jakiegokolwiek ciała uzyskało temperaturę niższą. Dlatego nazywamy ją zerem bezwzględnym. Jak się okazało, w nauce często wygodnie jest liczyć temperatury właśnie od tego zera bezwzględnego. Wtedy jednak, dla odróżnienia, liczymy je nie w stopniach Celsjusza, a Kelwina. Minus 273,16 stopnia Celsjusza — to zero stopni Kelwina, a zero stopni Celsjusza — to właśnie 273,16 stopnia Kelwina.

Suchy lód, produkowany u nas w Zyrardowie, ma temperaturę 195 stopni Kelwina, ciekłe powietrze — około 80 stopni Kelwina. Najtrudniejszy do skroplenia gaz — hel — staje się ciecza dopiero w 4,3 stopnia Kelwina.

Jak bliżej jesteśmy obecnie osiągnięcia bieguna zimna? Brakuje nam jedynie 12 dzie

Sięciotyśięcnych stopnia. W roku 1930 de Clerk, Steenland i Corter uzyskali temperaturę 0,0012 stopnia Kelwina!

Mrożone.. lampy radiowe

W roku 1911 wybitny uczyony holenderski, Kamerlingh Onnes, odkrył zaskiwające zjawisko. Oporność elektroz na rēci przy około 4 stopniach Kelwina nagle praktycznie zanikła. Metal ten stał się tzw. nadprzewodnikiem. Później okazało się, że szereg innych ciał, a nawet związków chemicznych w pobliżu zera bezwzględnego także staje się nadprzewodnikami. W dostatecznie zamrożonych substancjach z takich nadprzewodników prąd elektryczny krąży przez wiele godzin bez osłabienia natężenia!

Szkoda, że dla uzyskania nadprzewodnictwa trzeba stosować skrajnie niskie temperatury. Ta zaskiwająca własność materii przyniosła nam ogromne korzyści i oszczędności, gdyby móc ją wykorzystywać w normalnych warunkach. Ile bowiem marnuje się energii elektrycznej na bezużyteczne ogrzewanie przewodów, którymi płynie prąd...

Mimo to nadprzewodnictwo, naturalnie w odpowiednio niskiej temperaturze, znalazło ostatnio doskonałe zastosowanie — praktyczne. Wykorzystuje się je w tzw. kryotronie — prostym druciku, otoczonym spiralą z innego drutu. W pobliżu zera bezwzględnego prosty drucik nie stawia płynącemu prądowi praktycznie żadnego oporu. Gdy jednak przez zewnętrzną spiralę przepuścić drugi prąd, jego pole magnetyczne niweczy nadprzewodnictwo prostego druczka i wtedy zmienia się natężenie prądu w tym druciku. Spiralka spełnia rolę jak siatka w lampach radiowych.

Oto dlaczego kryotron stanowi pewnego rodzaju konkurenta dla tych lamp i dla nowszych od nich tranzystorów. Konkurent to przy tym mikroskopijny: 100 kryotronów mieści się w naparstku.

czali przez gazowy azot bardzo szybko wyładowania elektryczne o częstotliwości 2,5 miliarda na sekundę. Chcąc wykryć skutki tych wyładowań — „krótkożyłowe”, niezwykle ugrupowania atomów azotu, szybko przepompowywali „okaleczony” gaz na powierzchnię czolebiana ciekłym helem do 4 stopni Kelwina. Tam gaz ulegał wymrożeniu.

Rzecz niezwykła — w „złodowacalnym” azocie prawie natychmiast pojawiło się jaśniezielone jarzenie. Natężenie jego było tak duże, że widziało się je w jasno oświetlonym pokoju.

Podobne doświadczenia przeprowadzano również z innymi gazami. F. O. Rice eksperymentując z amoniakiem, otrzymał np. piękne, niebieskie ciało stałe, przyciągane przez magnes! Ciało to składało się z produktów rozpadu amoniaku.

Światło barwy różnych substancji, powstających w toku opisanych doświadczeń, pozwalilo Rice'owi na wysnuwanie wniosków, że podobne zjawiska zachodzą i na Jowiszu. W atmosferze tej planety znajdują się właśnie takie gazy, jak amoniak, metan itp. Mogą one ulegać rozkładowi pod wpływem światła słonecznego, a produkty tego rozkładu, przenoszone z ogromną szybkością przez silne wiatry, gromadzą się w zimnych miejscach i ulegają wymroźeniu. Jest to zupełnie możliwe, ponieważ, zgodnie z pomiarami astronomicznymi, we wnętrzu warstwy atmosfery Jowisza mają temperatury od minus 130 do minus 180 Celsjusza.

Wracając do doświadczeń laboratoryjnych, wypada zaznaczyć, że pospolity fien np. jednak nie świeci, tworzy jedynie przezroczysty, szklisty osad. Po ogrzaniu do około 20° Kelwina, osad ten zmienia barwę na fiołkową. Tworzy się w nim ozon — odmia na tlen szczególnie zasobna w energię. Przy dalszym ogrzewaniu zawartość ozonu jeszozę wzrasta. Metodą tą ze zwykłego tlenu otrzymywano do 30 proc. ozonu! A trzeba pamiętać, że zwykłe metody produkcji ozonu rzadko kiedy mają wydajność większą od 6 proc.

Nowe odkrycie może mieć duże znaczenie praktyczne. Ozon, jako zasobniejszy w energię od tlenu, nadawałby się lepiej do napędu rakiet. Opisaną metodą można by również prawdopodobnie wytwarzać szereg związków chemicznych, takich jak woda utleniona, amoniak itp., wychodząc z odpowiednich mieszanin gazowych.

Zadziwiające, jak człowiek potrafi wprząc do swej służby nawet najbardziej, wydawałoby się, niesprzyjające warunki w naturze.

Mgr Inż. OLGIERD WOLCZEK

Zadziwiające barwy Jowisza

Plahaeta Jowisz przedstawia dla astronomów szczególnie barwny obiekt. Kolory czerwone i pomarańczowe na jej powierzchni mieszają się z barwami zielonymi i błękitnymi. To bogactwo różnych odcieni niespodzianie znalazło niedawno bardzo prawdopodobne wytłumaczenie. Umoclił je H. P. Broida i J. R. Pellam (z amerykańskiego urzędu miar i wag) dzięki zupełnie osobliwym wynikowi swych doświadczeń z azotem. Uczeń ci przepusz

Latwo powiedziec, że kina to placówki dochodowe, trudniej je prowadzić na zasadzie rentowności.

W roku bieżącym znów powstanie 6 nowych kin, a 7 otrzyma nową aparaturę i przeprowadzony w nich zostanie kapitalny remont. Niczego „od ręki” załatwić nie można. Każda praca wymaga rozplanowania, cierpliwości. Może nie tylko do czekamy się wreszcie, że nasze kina przestaną pracować na planowym deficycie, ale i wnętrza ich czyste, estetyczne będą przypominały wyglądem placówkę, która służy i kulturze, i oświacie.

(J. S.)



WSPÓŁCZESNA PLASTYKA RUMIŃSKA. Tempera E. Ispira, Pejzaż.

100-lecie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

PRZED stu laty, w pierwszych tygodniach 1857 roku odbyło się w Poznaniu zebranie konstytucyjne Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Do władz Towarzystwa wchodziłi tacy ludzie jak August Cieszkowski, Hipolit Cegielski, Tytus Działynski, Karol Liebelt i inni. W tym samym roku Towarzystwo powołało do życia dwa wydziały: nauk historycznych i moralnych oraz przyrodniczy. W kilka lat później powstał wydział lekarski i wydział nauk ekonomicznych i statystycznych, który niedługo jednak pracował. Cały naukowy pion Towarzystwa wydawano w postaci Roczników.

Już w pierwszym okresie, nastawiając się na pracę naukową, Towarzystwo gromadziło dzieła naukowe, starodruki, dokumenty, rękopisy, wzbogacając zbiory biblioteczne. W tym samym czasie nawiązywano również kontakty

z towarzystwami naukowymi na terenie kraju i za granicą, rosło znaczenie i autorytet Towarzystwa, wbrew zwykłym władz pruskim.

Dzięki konkursowi rozplanowemu przez Towarzystwo, Wojciech Bogusławski otrzymał nagrodę za „Dzieje słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku”, następnymi latami przyniosły „Nowiny lekarskie” (własny organ wydziału lekarskiego), „Listy Zygmunta Krasinskięgo do Delfiny Potockiej” w opracowaniu Adama Żółtowskiego, „Korespondencje kulięcia Józefa Poniatowskiego z Francją” Adama Skalkowskiego, Mariana Kwiatka „Dzieje uwłaszczenia włościan w Wielkim Księstwie Poznańskim” i dziesiątki innych.

W okresie powojennym Towarzystwo nadal działa, prowadzi prace naukowe i wydawnicze.

Dziś, kiedy Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk obchodzi setną rocznicę swego istnienia, warto przypomnieć, że wkład Wielkopolski w dorobek kultury narodowej był niezmiernie bogaty. Będące to niewątpliwie wydatnione zarówno w wydawnictwach jubileuszowych jak i przygotowywane Towarzystwem, jak i na wystawie historycznej Towarzystwa, która otwarta zostanie w tych dniach w salach Starożytności Ratusza.

Przewodnictwem obchodu przyjął przewodniczącym Rady Państwa Aleksander Zawadzki. Ze względu na ogólnopolskie znaczenie jubileuszu 100-lecia Towarzystwa podzielować się należy, że na rocznicę zjazdu do Poznania liczni przedstawiciele nauki z całej Polski, członkowie Towarzystwa przebywający zagranicą, oraz uczeni innych krajów,

